

Crany - mi crany -  
SOLECKIE DOMY KLEJONE  
M-5  
8.11.69

RA. 91

Z czarami się to kojarzy i z kuchnią. Z mistrzem Twardowskim  
znanym producentem biczów z piasku i Cawerckiakiewiczową ~~Lucyną~~, -  
mistrzem ~~wszechczasów~~ <sup>związ</sup> w zamaszystym pieczeniu:

- Weź kopę jaj... radziła pani Lucyna.

- Weź kopę piasku - notuję stylem dowolnym ~~surowe~~ fachowe  
słowa, ~~na~~ mego poważnego cicerone - zmiel z wodą na miazgę, dodaj  
jeden procent wapna hydrogenizowanego, cementu 230 kg na metr  
sześcienny, trochę materiałów emulsyjnych, dopraw sodą kaustyczną.  
A ponieważ nic poczciwego nie wyrośnie bez drożdży, nie zapomnij  
o - proszku aluminiowym. ~~Wystarczy szczypta~~. Wymieszaj dokładnie,  
wylewaj do formy. ~~Zostaw jedną trzecią powierzchni na wyrośnięcie~~  
~~"ciasta". O, już. Widzisz te bąbelki na szarej, nieapetycznej~~  
~~masie? Z rozkładu aluminiowego proszku powstał wodor!~~ Błotko rośnie  
aż miło. ~~Czasem wykipi (swoja rzecz!) i trzeba zgarnąć nadmiar.~~  
Teraz już tylko wysuszyć - co ja wam zresztą będę tłumaczyć i tak  
nie będziecie produkować gazobetonu! Robi to znakomicie ta właśnie  
fabryka, której front przypomina staropolski dworek opleciony winem.  
x w olbrzymich <sup>104</sup> halach o beczkowatych sklepieniach trwa nieustająca  
praca nad... przewrotem w naszym budownictwie.



Betoniarnia nosi nazwę: Zakład Produkcji Elementów Budowlanych w Solcu Kujawskim.

Piekielnie ambitny zakład. Kiedy go założono, w 1954 roku, zadanie nie było proste: produkować małe gazobetonowe bloki (tak zwane dyle), lekkie i tanie, ułatwiające pracę budowlanym, ale w dalszym ciągu po staroświecku łączone zaprawą. W pięć lat później, z hali wypełnionej duszącą, gęstą parą, dźwigi jak wieże i potężne haki przenosić poczęły do magazynów pierwsze zbrojone elementy wielkopłytowe. Następny etap trwa 7 lat, ale był to już wielki skok w nowoczesność, w epokę automatyki, elektroniki, skomplikowanych agregatów. ~~Zaprojektowana przez warszawskie Biuro Konstrukcji Technologicznej, a wykonana przez Zakłady Sprzętu Budowlanego nr 2 w Solcu Kujawskim~~ - Rozpoczęła pracę zautomatyzowana linia (~~o długiej, fachowej nazwie, której zadanie polega na szlifowaniu z dużą dokładnością pod "okiem" fotokomórki~~) płaszczyzn stykowych, co umożliwia łączenie poszczególnych elementów... klejem. Tak. Całe ściany można odtąd po prostu sklejać!

Odwagi! Nie wpadajcie w panikę. Klej jest mocny, przysięgam! Na własne oczy widziałam pierwszy z klejonych domów. Stoi w Solcu, wolą projektanta zwrócony tyłem do ulicy, ozdobnym frontem do podwórza i słońca. Pięciopiętrowy blok, pyszniący się olśniewająco gładką,



jasną powierzchnią skleiono (pardon!) zmontowano w ciągu - 3 miesięcy. Trzech miesięcy! I tylko dlatego tak długo trwało, że bratnie "Pomorze" wprawdy jeszcze nie posiada, bo kto też słyszał żeby sklejać domy! Następny blok powstanie w Gniewkowie, trzecim będzie 11-piętrowy wysokościowiec. Dla bardziej strachliwych informacja: wewnątrz każdej ściany znajdują się stalowe pręty dla usztywniania i montażu.

Zanim powstał ów pierwszy przyszłościowy dom, w soleckim zakładzie uczyniono dalszy krok naprzód. Uruchomiono, w kwietniu 1968r., zmechanizowaną linię do scalania elementów w płytę wielką jak cała ściana, wysoką jak kondygnacja, długą do 6 metrów.

- Produkcja nowatorska w naszym kraju - stwierdza spokojnie dyrektor Sadowski, kątem oka obserwując wrażenie.

Bóg, do którego się tu modlą, którego imię wymawiają jakby z wielkiej litery, nosi nazwę POSTĘP TECHNICZNY. Drugim najczęściej używanym zwrotem jest: DOBRA ORGANIZACJA PRACY.

- Przy dobrej organizacji pracy można wykonać jedną płytę w ciągu jednej godziny.

- Montaż? Przy dobrej organizacji pracy nie powinien trwać dłużej niż miesiąc...

Twardzi, ambitni ludzie. Dyrektor magister Czesław Sadowski: twarz skąpa w uśmiechy, wyraz uporu i skoncentrowanej woli.



Ekonomista, siedem lat wyrwanych z życiorysu na zdobywanie wiedzy systemem najcięższym, bo zaocznym. Elegancki, pewny siebie inżynier Jerzy Gałgański, chemik, rozpoczął lat temu 13 od zwykłego robotnika. Zanim podjął studia w bydgoskiej WSI poznał zakład od podszewki. Dziś jest głównym technologiem. Wraz z inżynierem Januszem Jatymowiczem, technikiem Mirosławem Grzelakiem i głównym mechanikiem Czesławem Bąkowskim stanowią w piątkę zespół twórczy. Ich koncepcje opracowuje, wnosząc własne pomysły i ulepszenia, brygada robotniczo-inżynierska, złożona z 35 pracowników. Racjonalizator w racjonalizatora! Częstka ich umysłów i zapału tkwi w każdym nowo opracowanym urządzeniu. Na "zapleczu" zaś, choć w Solcu nieobecni, udział w nowatorskiej produkcji mają ludzie ze Zjednoczenia Przemysłu Betonowego, którzy powzięli śmiałą decyzję przejścia na metody przemysłowe, dali impuls i inicjatywę oraz naukowcy z rozlicznych Instytutów i Zakładów, <sup>tworzą</sup> służyący pomocą i radą. Cały, ogromny trust mózgów. Bo i zadanie gigantyczne, rewolucjonizujące budownictwo.

Na ścianie dyrektorskiego gabinetu wisi przyznany w 1967 roku patent na automatyczne urządzenie do smarowania form. W trakcie rozpatrywania jest złożony w biurze patentowym drugi wymalazek Zakładu - owa właśnie linia do scalania i fakturowania elementów.



Na szafce dyrektora leży wynalazek trzecio deszcze, można rzec, ciepły. Dwie zadziwiająco lekkie płytki o powierzchni przyjemnie chropawej, posypanej jakby jagłami. Zamiast drogich importowanych żywic metaksylo-sterelinyowych użyto krajowych farb emulsyjnych, inkrustowanych płukanym piaskiem z toruńskich lasów.

Ale wiadomo- budownictwo - nasz punkt newralgiczny, cierpi na rozliczne niedomagania, zwane ogólnie brakiem mocy przerobowej. A w tej niemocy jedno z naczelných miejsc zajmują - kadry. Ich przerażająca fluktuacja, ucieczka młodzieży do fabryk, nikłe zainteresowanie szkołami sygnalizują wyraźnie: tradycyjny zawód murarza stał się po prostu anachronizmem. Żadne wysiłki nie zdołają na dłuższą metę przynęcić do niego młodych, zakochanych w technice ludzi. Co innego montażysta. To brzmi dumnie (a czasy ludzi cichych i pokornego serca mijają bezpowrotnie). I wygląda efektownie: dźwig - jak - smok podnosi całe ściany, gotowe pokoje, kuchnie, łazienki. Montażysta w atrakcyjnym kombinezonie i kasku (~~czy są już projekty?~~) rzuca polecenia, posłusznie gnie się smocza szyja, ściana trafia dokładnie tam, gdzie trzeba. Tylko ją dopasować precyzyjnie, jak w zegarku. Wieczorem można już nonszalanckim ruchem pokazać dziewczynie: dziś montowaliśmy dziesiąte piętro... Fantazja? Ależ nie, najbliższa przyszłość: W roku 1970 zaczną



u nas pracę zakupione w ZSRR fabryki domów, z wiosną rozpocznie masową produkcję solecki Zakład. ~~I choć niechybnie zże moce~~ (przerobowe) będą dawały tu i ówdzie znać o sobie brakiem dokumentacji, lokalizacji, nieprzygotowanymi planami budów, złą koordynacją i innymi grzechami głównymi budownictwa - to krótki okres montażu domów w stosunkowo krótkim czasie rozładuje nam kolejki w spółdzielniach mieszkaniowych.

*Wskazanie*

~~Mają nowe techniki to do siebie, że pobudzają wyobraźnię.~~

Słucham suchych wyjaśnień fachowców i widzę: fasada wieżowca roziskrzona jak wielki lodowy sopel: faktura z tłuczonego szkła błyszczący i migocący obok dom niepokalanie biały, a tamten różowy: grys marmurowy. Że się pobrudzi? No to co? przyjedzie ZOM (ZOM nowoczesny, zmechanizowany, na strażackich wozach) i wodą z "ludwikiem" umyje fasadę raz ~~raz~~ raz. Bajka! I będą też zmartwienia: jeśli się architekci nie wysilą i nie zaprojektują zupełnie nowych rozwiązań - może grozić nam przykra jednostajność. Zresztą nowe lekkie elementy wprost narzucają nowe koncepcje architektoniczne. A już współdziałanie plastyka-kolorysty z architektem staje się obowiązkowe...

~~X~~ *indywidualnie* na razie ~~rzeczywistość~~ skrzeczy. Olbrzymia hala, w której powstała produkcja oczekiwana przez ~~cały~~ kraj, świeciła pustką przez całą zimę. Bo hala ma tylko podłogę i dach, ścian nie posiada.



Za całe ogrzewanie - dwa kosze z płonącym koksem. Mówią mi:

obudowanie hali kosztowałoby ponad milion złotych; hala była budowana jako magazyn, a nie jako warsztat, po prostu nie liczone się z takim rozmachem produkcyjnym. Oczywiście. Wszystko to prawda.

Gdyby jednak w ZSRR równie oszczędnie i ostrożnie pomagano konstruktorom, nie moglibyśmy kupić fabryk domów, ~~bo~~ po prostu by ich nie było. Bo w takich żyjemy czasach, że każdy dzień przynosi nowe rozwiązania techniczne. Trzeba je eksploatować natychmiast.

Kto się spóźnia - przegrywa...

Co czas jakiś odwiedzają Solec egzotyczni goście. Przyjechali Szwajcarzy i Argentyńczycy, nie zabrakło przedstawicieli Czarnej Afryki. Przyjechali Niemcy. Oglądali, kręcili głowami z podziwem. ~~Kupić~~ <sup>nabyć</sup> chcą licencję. Duży to sukces: Niemcy znają się na technice, publi nie kupują.

A tymczasem szewc bez butów chodzi. Gąszcz nierozwiązanych problemów technologicznych, koniecznych usprawnień, nasuwające się możliwości dalszego postępu technicznego, wszystko to wymaga współpracy fachowców wielu specjalności. Skąd ich brać? Solec należy do najbardziej ~~z~~industrializowanych miast w Polsce (zajmuje ponoć drugie miejsce!) Już od dawna dowozi się tu ludzi do pracy, i to z coraz dalszych okolic. Jeśli chodzi o kadre techniczną, to -



- o paradoksie! - dojeżdża ona do małego Solca z największych miast województwa: Bydgoszczy i Torunia. Stypendyści zakładu nie kwapią się do pracy w Solcu. Wszystko z powodu braku mieszkań. Dyrekcja zmuszona jest do angażowania ludzi pod szczególnym kątem: nie tyle ich kwalifikacji, <sup>ile</sup> ~~co~~ faktu posiadania mieszkania w Bydgoszczy lub Toruniu. Nie zawsze jedno idzie w parze z drugim... Przymus nie jest przyjacielem dobrej roboty. Wyjątkowe sytuacje wymagają wyjątkowych rozwiązań. Czy nie można by udzielić zezwolenia specjalistycznym zakładom Solca (bo podobne kłopoty utrudniają pracę innych, bardzo ambitnych zakładów w tym mieście) na budowę domu mieszkalnego dla kadry specjalistycznej, w którym wkład spółdzielczy spłacałoby się ratami już po zamieszkaniu? Mógłby to być wieżowiec eksperymentalny, stanowiący reklamę Zakładu Elementów Budowlanych, mieszczący również hotel robotniczy z urządzeniami socjalnymi, których ciągle w Solcu mało. Że nie ma precedensu? Ano, rzeczywiście, nie ma. <sup>Ale...</sup> Klejone domy też nie mają w naszym kraju precedensu...